Nr. 39. Przemyśl. Niedziela 26 Września. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu. na Iszem piętrze

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Od Redakcyi.

Od 1. Października b. r. objęliśmy ekspedycyą miejscową we własny zarząd Upraszamy więc P. T. abonentów miejscowych by odtąd prenumeratę w biórze Redakcyi w domu p. Jarolima naprzeciw c. k. Starostwa na dole, składać zechcieli. Na złożone pieniądze wydawanemi będą kartki z potwierdzeniem. Pismo zaś również w biórze Redakcyi za okazaniem kartki prenumeracyjnej odbierać będzie można. Pojedyncze numera można nabywać w tych samych lokalach co dotąd.

Z numerem dzisiejszym kończy się kwartał, upraszamy więc o jak najrychlejsze odnowienie przedpłaty.

Cesarz przy wyjeździe z kraju naszego wydał następujące pismo odręczne:

Kochany hr. Potocki! Za kilka godzin opuszczę ten kraj, w którym — powiedzieć to mogę istotnie — ludność cała bez wyjątku w sposób najszlachetniejszy a nierzadko z porywającą serdecznością szła w zawody, aby Mi pobyt w pośród niej uczynić jak tylko można przyjemnym

Z najgłębszą radością widziałem niezliczone dowody miłości, oddania i wiernego przywiązania do Mnie i do Mojego Domu, z wysokiem zadowoleniem widziałem niemniej gorliwe dążenie do rozwoju moralnych i materjalnych interesów kraju i rzetelną wolę spełnienia obowiązków wobec Tronu i Monarchii.

Wyraż Pan za to całej ludności Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Moje głębokie, najserdeczniejsze podziękowanie i przyjm zarazem Moje wdzięczne uznanie za Swoje pełne poświęcenia i skuteczne działanie na stanowisku Mego Namiestnika w tym kraju którego dobro popierać i nadal polecam Twojej doświadczonej troskliwości

Oby uczucia objawione tak głośno i z takiem uniesieniem podczas Mojego pobytu pozostały zawsze tak żywe i niezmienne, jak radośne wspomnienie, które o tych dniach zachowuję, jak Moje najlepsze życzenia i cesarska życzliwość dla tego wdzięcznego kraju i jego wiernych mieszkańców

Dan w Samborze, dnia 18. września 1880.

Franciszek Józef mp.

Pożegnanie N. Pana w Łupkowie.

Pełne zapału powitanie N. Pana i uroczyste przyjęcia nakazywały, aby Gościa w również uroczysty sposób pożegnać na granicy kraju. Zrozumiały to wszystkie stany i kto tylko mógł, komu środki materyalne lub zajęcia zawodowe dozwoliły, spieszył na granice kraju do Łupkowa. Znana z uprzejmości, jaką już przy urzadzaniu wycieczek do Węgier mieliśmy sposobność poznać, kolej węgiersko-galicyjska urządziła dwa umyślne pociągi, które nocą zawiozły deputacye i publiczność do Łupkowa. Wiele osób obawiało się wprawdzie tej nocnej podróży, mniemając że po całonocnej jeździe zbyt będą znużeni, lecz ta obawa była płonną. Zarząd kolei dostawił taką ilość wagonów (dla znakomitszych osób nawet wozów salonowych) iż wszyscy wygodne znaleźli umieszczenie i wywczasowani stanęli w Łupkowie. Lecz idźmy za porządkiem i zacznijmy od Przemyśla Pociągiem osobowym od Krakowa przybyło nader mało osób (12) a powodem tego była ta okoliczność, iż wielu mniemając, że tylko pół biletu na kolei Karola Ludwika płacić trzeba, nieprzygotowani gdy zarządzono opłaty całego biletu wrócili do domu. Byli to przeważnie wieśniacy nie rozporządzający dostatecznemi zasobami pieniężnymi. Między przybyłymi widzieliśmy szanownego Przewodniczącego Koła polskiego hr. Grocholskiego, dwu książąt Czartoryskich, dziarskiego dowódzcę oddziału Krakusów, co towarzyszył N. Panu w wycieczce ku Woli Justowskiej pod Krakowem p. Tańskiego, Wiceprezydenta Krakowa Dr. Weigla i reprezentantów kilku rad powiatowych zachodniej Galicyi. Pan Tański przywiózł ze sobą dzielnego Krakowiaka, który wzdłuż całej drogi i w Łupkowie zwracał na siebie ogólną uwagę. Od Lwowa sygnalizowano znaczniejszą liczbę deputacyj. Rzeczywiście też przyjechało obu pociągami ze Lwowa mnóstwo osób, a pomiędzy niemi bardzo wiele znakomitszych i wybitniejszych osobistości. Chcąc im oszczędzić tak przykrego w drodze przesiadania, zarządziła kolej Łupkowska, że wozy w których deputacye jechały odczepiono od pociągów kolei Karola Ludwika i przypięto do odchodzących do Łupkowa.

W pociągu odchodzącym wieczorem o godzinie 9 znajdowała się restauracya, w której każdego czasu można było się posilić i dostać wszelkich gorących i zimnych trunków.

Za przyjazdem do Chyrowa pierwszej ze stacyi kolei Łupkowskiej, którędy miał N. Pan przejeżdzać, uderzył nas prześliczny widok. Przepysznie ubrana stacya jaśniała pięknem światłem świec rzymskich, a przy niem wysokie piramidy zieleni tworzące dwa portale wejścia na peron, magiczny urok czyniły. Na zakończeniu stacyi gdzie się rozchodzą koleje Łupkowska i Dniestrzańska, ustawioną była olbrzymia brama tryumfalna z dwoma otworami, jednym wjeżdżał pociąg wiozący N. Pana ze Sambora do Chyrowa, drugim wyjeżdżał dalej w stronę ku Węgrom. Minęliśmy również gustownie przybrane stacye w Starzawie, Krościenku, Ustrzykach, lecz te za powrotem dopiero mogliśmy dobrze widzieć, pociąg nasz sunął bowiem tamtędy nocą, zabierając wszędzie po kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu uczestników owacyi pożegnalnej. W Olszanicy gdzie już pomimo pochmurnego nieba, zmrok poranny dozwalał rozróżniać przedmioty uderzyła nasze oczy brama tryumfalna nad koleją wiodącą do tartaku parowego na którego ścianie wpada w oczy niemiecki napis: Adolf Kröber Dampfsäge Olszanica, a na szczycie chorągiew Cesarstwa Niemieckiego,. którego poddanymi są właściciele tartaku. Westchnęliśmy z cicha na widok tej kolonji, co cywilizuje nasze lasy — lecz któż temu winien, czy nie my sami? Pod bramą stał wagon ubrany zielenią, a na nim misternie ułożono różne wyroby tartaku parowego. Minęliśmy dział wód pod Glinnem i wjechaliśmy w uroczą okolicę doliny Sanu, która z najpyszniejszemi krajobrazami nadreńskiemi łatwo współzawodnictwo wytrzyma. Tu już wzdłuż drogi ruch niezmierny, lud wiejski spieszy, mimo że zaledwie dopiero świta, zająć swe stanowiska na stacyach i wzdłuż przestrzeni kolejowej, tu biegnie młódź z chorągwiami, ówdzie próbuje małych lecz silnych górskich biegunów z rozmaitem szczęściem, A temu życiu niezwykłemu przyglądają się pyszne ruiny zamku Podsobienia, co od czasu ślubu Zygmunta Augusta w Sanoku nie widział takiego ruchu i ożywienia Poważne mury zamczyska co zrosły się z zielenią otaczającą je, przystrojono w olbrzymie flagi, a kontrast świetnych ich kolorów i tych poważnych murów zamczyska dziwne robił wrażenie. Nagle z za zakrętu góry

---

List z Pragi.

Słońce miało się ku zachodowi, gdy wyszedłszy na Hradszyn stanąłem na balkonie zakładu „Maryi Teresy“ i potoczyłem okiem po rozpostartej u stóp moich Pradze, co tętni poważnem życiem, weseli się i cierpi od wieków. Rozsiadła się wspaniała bogatych Czech stolica w samym niemal środku kraju między pięcioma pagórkami zalegając oba brzegi „srebrnopianej Wełtawy“. Daleko naprzeciw mnie, w lekkiej mgle wieczornej zarysowała się pamiętna bitwą z 1420 góra Żyżki, która zamknęła miasto od wschodu, na północy zaś zieleni się piękny spacerami Belweder, a góra św. Wawrzyńca opasana zębatym murem i Hradszyn, gdzie zamek królewski wraz z tumem św. Wita. stanęły od zachodniej strony miastu na straży; a od południa Wyszegrad niegdyś czeskich książąt siedziba. Przewodnik mój wskazał mi pięć dzielnic, z których miasto się składa zwanych: Starem, Nowem i Józefa miastem, Małą stroną i Hradszynem leżącym u stóp góry tegoż nazwiska. Ta ostatnia dzielnica jest zapewne najdawniejsza, gdyż tutaj miała księżna Libusza (Lubusza) 772 roku położyć kamień węgielny pod przyszłą stolicę kraju. Karol IV otoczył tę część miasta murem, a późniejsi władcy obdarzyli ją różnymi przywilejami. W tym samym czasie a może później nieco, powstała dzielnica Wyszegrad u stop tak samo nazwanej góry. — W pomroce wieków leżą początkowe dzieje zamczyska wzniesionego na jej szczycie, kilku ponoś książąt z Przemiślidów rodu miało je zamieszkiwać. — Idąc w chronologicznym porządku wypada wymienić na trzeciem miejscu część miasta żydowską, zwaną Josephstadt Początek jej sięga zapewne XI. wieku. Jestto najbrzydsza dzielnica pełna ciasnych, nieregularnych ulic, której przez czas długi nie wolno było żydom przekroczyć, była ona odgraniczona murami od reszty miasta i bramami, które w nocy pilnie zamykano. Wiele mieli starozakonni do zniesienia przez czas długi, za Maryi Teresy doszło nawet do tego, iż posądzonych o tajne z Francuzami i Bawarczykami związki, wygnano z Pragi. W 1749 r. zezwolono na ich powrót pod warunkiem opłaty 200—300 złr — Pomimo doznawanych prześladowań liczba osiadłych w Pradze rodzin izraelickich, doszła dzisiaj do sześciu tysięcy. Z Hradszyna widna tylko stara synagoga z XIII. wieku, o której więcej powiemy przy szczegółowym osobliwości opisie.

Stare miasto powstało około r. 930, bogate więc w starożytne budowle o wielkiej historycznej wartości. Na obszernym rynku wznosi się ratusz, na przeciw niego wielki kościół zwany „Teinkirche“ zbudowany 1407 r o dwóch wyniosłych wieżach, dalej nieco „Clementinum“ pojezuicka budowla o trzech bramach, siedmiu podworcach, z których wystrzelają cztery większe, a dwie mniejsze wieżyce. Obecnie pomieszczono w tych obszernych budynkach rozmaite zbiory, akademię sztuk pięknych i bibliotekę uniwersytecką —

Ottokar II. założył w r 1257 dzielnicę zwaną Małą stroną i otoczył ją murem o sześciu bramach, a Karol IV. rozszerzył ją Przeważnie arystokracya czeska zamieszkała tę część miasta, ztąd też wiele tu okazałych starożytnością pałaców, jak hr. Nostitza, Lobkowitza, Wallensteina i wielu innych. —

Najmłodszą siostrzycą czterech wymienionych dzielnic jest, jak sama nazwa wskazuje, „Nowe miasto“ założone przez Karola IV. w r. 1346 i obdarzone wieloma przywilejami rozszerzało się ono według pewnego z góry nakreślonego planu, stąd jestto najpiękniejsza, najregularniejsza część miasta nosząca już nowszy charakter.

Wśród tego labiryntu ulic, gęsto wystrzelają tu i ówdzie starożytne wieże miejskie w liczbie 22 i wieżyce sześdziesięciu kościołów, z których właśnie odzywają się jękliwe dzwony wołające na wieczorną modlitwę Głos ich płynie, — odbija się o stare miasta mury słuchające od kilku set lat ciągle tę samą pieśń ulatującą z spiżowych piersi, resztka tej pieśni już osłabiona nieco dochodzi do twoich podróżniku uszu wywołując w sercu dziwne uczucie . . .

Środkiem miasta u stóp Hradszyna, Belwederu i Wyszegradu

„rzeka bystre wełny toczy,
to jara Wletawa
Z swojemi wełnami
Na brzegach u wody
u czystej Wletawy“

gdzie niegdyś — jak „Pieśń pod Wyszegradem“ (z rękopisu Królodworskiego) powiada „wciąż rosły chrościny“ teraz wznoszą się pyszne budynki jak n. p. nowy teatr narodowy, i panuje ruch ożywiony, szczególnie na lewym brzegu między mostem Karola a Franciszka, na tak zwanym pobrzeżu Franciszka (Franzens — Quai) Pięć mostów ułatwia komunikacyę między dzielnicami miasta po obu położonych Wełtawy brzegach. Najdawniejszy i najpiękniejszy jest most Karola tak nazwany od założyciela, który tak wiele uczynił dla stolicy państwa swego. Długość mostu wynosi 487 a szerokość 10 metrów, spoczywa on na siedmnastu słupach z tego samego, co most materyału, t. j z ciosowego kamienia. Poręcze jego ozdobione są posągami religijnej treści, pochodzącymi z

wypadają Krakusy i pędzą na wybornych romakach, chcąc prześcignąć nasz pociąg. Zkądże oni się wzięli między ruskiemi siermięgami? To p. Ostaszewski dziedzic Wzdowa i marszałek powiatu brzozowskiego wystawił tę banderyą, a wzmocniłby ona mogła ów zastęp statysiyczny, co p. Tański N. Panu na usługi w razie potrzeby postawić się zobowiązał — nie zrobiliby tamtym wstydu

Zdala słyszymy dźwięki muzyki, gwar niezwykły — wjeżdżamy na stacyą w Zagórzu. Wyborna orkiestra złożona z kolejowych rzemieślników gra hymn ludowy i „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Kolejowa straż ochotnicza pożarna w mundurach utrzymuje porządek, jeszcze z górą dwie godziny do przyjścia pociągu z N. Panem, a tu tłumy ludu już oczekują. Ubranie stacyi przewyższa wszelkie oczekiwania. Niebotyczne słupy owite zielenią strojne w różnobarwne flagi tworzą ulicę, otaczają budynek, który tonie w zieleni, istny ogród Semiramidy, a główne jego boki zapełniają kwiaty żywe — to trybuna dla pań Wcześnie one dziś powitały dzionek, już zabierają przeznaczone miejsca, uśmiechają się na widok kontuszów różnobarwnych wynurzających się z wagonów. Wszyscy spieszą posilić się, tu bowiem czeka już kawa i herbata. Z mężczyzn obecnych na dworcu uderzają nas dwie postacie, jeden poważny z siwiejącą brodą, to p. marszałek Ostaszewski słynny szeroko gospodarz, a przy nim w fioletowym kontuszu z bladofiołkowymi wylotami, z szabelką u pasa i skromną rogatywką, to syn jego. Skromna postawa, w ręku trzyma na czapeczka, gdy mówi ze starszymi, dziwny wdzięk nadają tej młodzieńczej postaci, co zda się być wydobytym zkądś wizerunkiem dawnego syna szlacheckiego, co wobec ojca i starszych umiał zapomnieć o sobie.

Naprzeciw budynku grzbiet wysokich skał zasiany ludem w świątecznych strojach. Śliczny to widok godny pędzla artysty. Lecz nie ma czasu przypatrywać mu się długo, już pociąg rusza, a orkiestra rżnie od ucha Krakowiaka, że aż weselej na świat się patrzy.

Wjeżdżamy do stacyi Szczawne Kulaszne zkąd zdala widne już domki zakładu kąpielowego p Truskolawskiego przystrojone w chorągwie. Tu dodają nam wagon pełny podróżnych, co nas wyprzedzili i nocowali w Kulasznem, a teraz się łączą z nami.

Spieszymy dalej piękną leśną okolicą do stacyi Komańczy. Na drodze wiodącej za budynkiem stacyjnym stoi liczna kawalkada a na jej czele młody mężczyzna na dzielnym kasztanie. Pociąg staje, a koń podnosi się dębem, podróżni wychylają głowy przerażeni, iż koń spłoszony widokiem pociągu zrzuci lada chwila jeźdźca. Lecz miasto unosić staje on spokojnie, znów wspina się w górę, pędzi galopem, zbliża do pociągu i gdy ten rusza, przyklęka na oba kolana. Brawo rozlega się z pociągu wybornemu dane jeźdźcowi i pysznemu zwierzęciu, co głosu pana swego słucha i czyni co ten każe. Porywa on chorągiew o barwach państwa rozpuszcza na wiatr, i jak on mknie za nami, a za nim liczna drużyna. Dzielny ten jeździec to p. Wollmann, oficer pruski, a pełnomocnik towarzystwa belgijskiego, co nabyło Komańczę na własność. Zwrócił on na się również uwagę N. Pana, tak iż się o niego dopytywał, pędził bowiem równo z pociągiem blizko milę drogi.

Dojeżdżamy do Łupkowa powitani przez przybyłych tu pierwszym pociągiem przy dźwiękach kapeli salinarnej z Lacka tu sprowadzonej. Fałszuje ona cudną melodyą Haydna i mazurek Dąbrowskiego, lecz trzeba uznać dobre jej chęci. Dowiadujemy się, czy tu nie ma hoteli lub przynajmniej zajazdów, gdzie moglibyśmy obmyć się i przebrać, bojki zebrani licznie ruszają ramionami, nie wiedząc o co pytamy. Kłopot nasz niedługo jednak trwa, uprzejmi urzędnicy kolei Łupkowskiej wskazują nam wielką szopę zapewniając, że tam wszystko znajdziemy. Z pew em niedowierzaniem wchodzimy tamże, lecz zostajemy przyjemnie zadziwieni, widząc na prędce lecz nader wygodnie urządzoną gotowalnię Koce pokrywają podłogę, chroniąc od zimna, ściany obwieszone zwierciadłami, na olbrzymich ławkach stoją rzędem ustawione miednice z czystą wodą, a koło każdej leżą przybory jak mydła, szczotki, grzebienie i jak śnieg czyste ręczniki. Kilkunastu ludzi w mundurach kolejowych odbiera suknie i obuwie zbłocone, odnosząc je za chwilę już w porządku. Pytamy kto ten przedsiębiorca, co to urządził i jaką trzeba złożyć opłatę, odpowiadają nam, że to kolej urządziła dla gości i nikt nie żąda opłaty. Pierwszy to raz zdarza nam się widzieć taką niezwykłą uwagę ze strony kolei, przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do tego, że inne koleje uważają publiczność za towar nadany do przewozu.

W drugiej połowie szopy roztasowała się restauracya przybyła pociągiem. Wyborna kawa uśmiecha się do nas, lubownikom herbaty błyszczą zdala samowary, wódeczka i zimne przekąski znajdują też odbyt, posileni liczymy obecnych i dochodzimy do poważnej liczby 400 nie uwzględniając kilkudziesięciu żydów, co z Lutowisk pospieszyli ze starościecką srebrną torą zdobną w dwie królewskie korony, na powitanie, a zarazem pożegnanie Monarchy, prócz nich kilkaset włościan zalega dworzec. Hr. Golejewski proponuje by obecni, na jednym arkuszu położyli swój podpis, będzie to arkusz pamiątkowy. Strój narodowy licznie reprezentowany; 150 kontuszów w jaskrawych barwach cieszy oko; tyle ich naraz zebranych nie widziała od dawna ta okolica.

Sygnał dzwonem oznajmia, iż pociąg wiozący N. Pana wychodzi z najbliższej stacyi. Deputacye ustawiają się półkolem, miejsca wskazują hr. Grocholski i hr. Badeni. Na lewym boku stanęła orkiestra, obok niej izraelici z torą i baldachimem, bok prawy zajęli chłopi z procesyą, środek zajmują książęta kościoła: metropolita ks. Sembratowicz, biskup ks. Stupnicki i szlachta w polskich strojach a pośród niej stają członkowie Wydziału krajowego. Publiczność w strojach francuskich pojmuje należycie, iż reprezentacyi szlachty w tym razie należy oddać pierwszeństwo staje więc poza plecyma kontuszowców.

Majestatycznie zajeżdża pociąg wiozący N. Pana i ciągniony pysznie przystrojonemi dwoma lokomotywami Deszcz padający do tej chwili nie zniszczył ich przybrania, pociąg wiódł radca rządowy i dyrektor kolei Łupkowskiej p. Pichler wraz z naczelnikiem ruchu inspektorem p. Błażowskim, na maszynie jechał starszy inżynier p. Walter. Ze strony kolei towarzyszyli pociągowi również prezes hr. Aladar Andrassy, wiceprezes p. Kozłowski i członkowie rady zawiadowczej hr. Sztaray i p. Szirnay. Muzyka zagrała hymn ludowy, a z tysiąca piersi wzniosły się grzmiące okrzyki: Niech żyje! N. Pan w mundurze węgierskim lekkim krokiem wyskoczył ze swego powozu i wszedł w środek zebranych deputacyj, a za nim hr. Potocki i wielu dygnitarzy. Tu Marszałek hr. Wodzicki pospieszywszy z pociągu następującą przemową żegnał odjeżdżającego Monarchę:

Najjaśniejszy Panie!

„Przybyliśmy tutaj, aby pożegnać Cię na granicy kraju, ażeby z głębi serca złożyć Ci podziękowanie za te chwile podniosłe, pełne znaczenia i na zawsze pamiętne Twojego pomiędzy nami pobytu. Kraj witał w osobie Twojej nie tylko Monarchę, ale witał swojego dobroczyńcę!

„Na każdym kroku widziałeś Najjaśniejszy Panie dzieło Twoje, owoce wspaniałomyślnych Twoich względem nas postanowień. Samorząd, poszanowanie narodowości, przywrócenie mowy ojczystej w szkole i urzędzie, swobody, jakie nam nadać raczyłeś, stały się dźwignią i podstawą prawidłowego rozwoju kraju, zabezpieczyły pokój społeczny, wzmocniły i utrwaliły węzły, które nas łączą z Monarchią. Pamiętając wzniosłe słowa Twoje, starać się będziemy i nadal, godząc poszanowanie przeszłości z wymogami teraźniejszości, pracować nad podniesieniem materyalnego i moralnego bytu w kraju, na chwałę Twojego Imienia, na korzyść i potęgę Państwa

„Racz Najjaśniejszy Panie zachować w łasce Twej monarszej lud Twój wierny i przywiązany, który oddał się Tobie całem sercem i na Tobie polega. Niechaj Bóg strzeże i ochrania Najjaśniejszego Cesarza i Króla w dalszej podróży, niechaj błogosławi Ci we wszystkich zamiarach i postanowieniach, i w całem życiu otacza najtrwalszą swoją opieką“

N. Pan na którego twarzy malowało się prawdziwe rozczulenie odpowiedział temi słowy:

„Sprawia mi to radość serdeczną, spotkać na kresach tego kraju raz jeszcze jego reprezentantów i podziękować najgoręcej za niezliczone objawy miłości, najwierniejszego przywiązania i patryotycznego uniesienia (*patriotischen Begeisterung*), które towarzyszyły Mi podczas podróży i pobytu wszędzie i bez przerwy.

„Wszystkie warstwy ludności bez różnicy stanu i wyznania zbliżyły się w pełnej ufności do Mnie, aby Mi złożyć hołd swój i nieść Mi uroczyste powitanie.

„Dzięki, raz jeszcze dzięki serdeczne za te dnie radośne, które Mnie zgotowaliście, a które zawsze zachowam w miłej pamięci.

„A teraz na pożegnanie najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju kraju, którego dobro tak mocno leży Mi na sercu. Szczera moja życzliwość towarzyszyć będzie zawsze Waszym usiłowaniom, zwracanym w tym kierunku, a Bóg Wszechmocny niechaj im błogosławi!“

Nieustające okrzyki towarzyszyły wsiadającemu Monarsze, który do stojącego opodal hr. Grocholskiego powiedział: „Zostawiam serce Moje między wami“. „Lecz zabierasz N. Panie nasze ze sobą“ brzmiała odpowiedź szanownego Prezesa Koła.

Zwolna ruszył pociąg unoszący Monarchę, a długo jeszcze biegły za nim okrzyki: Żyj nam długo wraz z Najdostojniejszą rodziną!

Po odjeździe pociągu wszyscy się cisną do zastępcy naczelnika ruchu kolei p. Szukiewicza, który wiódł nasz pociąg od Przemyśla i żądają by mogli obejrzeć tunel i poznać przestrzeń kolei za tunelem On czyni to zawisłem od zgodzenia się na projekt hr. Namiestnika, ten zaś widząc ogólną chęć zrobienia wycieczki zezwala na to, by czekał na powrót pociągu parę godzin w Łupkowie.

W pół godziny po przejściu pociągu dworskiego, złączone pociągi z dwu lokomotywami wiozą nas na Węgry. Słynny tunel Łupkowski ubrany chorągwiami i wieńcami wewnątrz oświetlony uroczo tysiącem latarń o barwach Galicyi i Węgier wspaniałe czynił wrażenie.

Na samej granicy dla oznaczenia jej postawiono wspaniałe przeźrocze pędzla tutejszego artysty p. Ingardtena, na jednej jego stronie herb Galicyi, na drugiej herb węgierski. Jesteśmy więc już w Węgrzech. Śliczne panorama ukazuje się oczom naszym, coraz to inny widok zachwyca nas.

W Vidrány przystanku własności p. Ehrenheima; ro-

---

zeszłego wieku Miejsce z którego Jan Nepomucen strącony został do Wełtawy, na rozkaz króla Wacława (1378—1400) naznaczono podobizną tegoż świętego ulaną z trwałego kruszcu. Z jednej i z drugiej strony mostu wznoszą się dwie wieże. Wschodnią zbudowano w XV. wieku a odnowiono w r. 1878, zdala barwią się na niej herby krajów niegdyś do Czech należących, piękne freski na sklepieniu i gotyckie sztukaterye dodają jej wiele ozdoby. Wieża na zachodniej stronie powstała już w XIII. wieku

Oprócz tego mostu wspomnę również drugi, wiszący „Franciszka“, który opiera się o wyspę strzelecką, skąd widać również pięknie zabudowaną i spacerami przyozdobioną wysepkę Zofii. —

Tak więc z Hradszyna chciałem skreślić czytelnikowi ogólny obraz pięknej Pragi. Dla wykończenia go dodać muszę, że starożytne budynki i wieże miejskie, świadczące o wielkiej przeszłości historycznej tego miasta są wszystkie prawie w dobrym stanie i nie przerażają ruiną, któraby wcale niepochlebnie świadczyła o usposobieniu teraźniejszych stolicy mieszkańców. Uznali to Czesi — Prażanie, to też ani oni, ani kraj nie szczędzi pieniędzy na zachowanie tych drogich dla nich pamiątek.

Już słońce pożegnało ostatnim promieniem ruchliwych mieszkańców stolicy, chowając się poza górę św Wawrzeńca (Petrin), gdzie na tle palącej się zorzy wieczornej maluje się ciemnym kolorytem samotny kościołek. Zachodzące słońce złoci jeszcze przez małą chwilkę wieżycę wyszegradskiego kościoła, co strzeże mieszkań umarłych, tam gdzie niegdyś „harde dźwigał czoło na skale stojący,

na urwistej skale
ku cudzych postrasze
święty Wyszegrad Lubuszyne złote ojców gniazdo“ (Sąd Lubuszy).

Już zmrok wieczorny, jakby całunem pokrył miasto, gwar ustał uliczny, — co raz to ciszej, — bo natura kołysze do snu znużoną pracą stolicę. Niekiedy jeszcze przemknie po ciemnem zwierciedle Mołdawy jak zły duch spóźniony parowiec, sypiąc snop iskier z ziejącego komina, a za sobą pozostawia ślady falujące gładką wód powierzchnię. Długi słup księżyca, co drgał lekko na spokojnym żywiole, rozpryska się teraz w miliony gwiazd urągających świetnością setkom latarń rozsianych wzdłuż ulic i mostów. — A tam daleko, gdzieś na krańcach widnokręgu wysunęła się lekka chmurka odziana promieniem księżyca w srebrzystą szatę — niby anioł spieszący na nocne nad uspionymi ludźmi czuwanie . . . —

Podzieliwszy z łaskawym czytelnikiem wrażenia doznane w Pradze przystępuję do pobieżnego przynajmniej opisania szczegółów najciekawszych, gdyż na dokładne omówienie wszystkich uwagi godnych rzeczy ni miejsca ni czasu nie ma, a ciekawy znajdzie je w każdym „przewodniku i Baedeckerze,“ którego ja pisać nie mam bynajmniej chęci.

Zaczynam od Hradszyna, z którym zapoznaliśmy się już nieco. Góra ta nadająca nazwę całej dzielnicy dźwiga na swym grzbiecie wiele uwagi godnych budynków, a między nimi dwa, o których przemilczeć niepodobna Mam tu na myśli zamek królewski składający się z kilku zabudowań w różnych powstałych czasach. Pogańscy jeszcze książęta mieli tu podobno swoją siedzibę Wacław I. i Ottokar II. otoczyli Hradszyn murem o dwudziestu dwóch wieżach, a Karol IV jął go przebudowywać, Ferdynand I. i Maciej odbudowali część spaloną w 1541 r. a Marya Teresa kazała pojedyncze budowle zamku połączyć w całość. Zawierają one kilka obszernych dziedzińców. Więcej bram prowadzi do wnętrza, gdzie znajduje się sala Władysława w gotyckim wykonana stylu (z XV wieku) przeznaczona na turnieje i na ceremonie koronacyjne Na trzeciem piętrze mieści się stara izba sejmowa, z okien której wyrzucono namiestników Slawatę i Martinitza jakoteż sekretarza Fabriciusa w przededniu wojny trzydziestoletniej Miejsce gdzie na śmiecisko spadli nie poniósłszy szwanku naznaczono granitowym słupem Sala niemiecka i hiszpańska, w stylu Barocco, używane są dzisiaj jeszcze podczas uroczystości dworskich, przypominają one sale redutowe wiedeńskiego Burgu, ale przewyższają je okazałością. — Tum św. Wita rozpoczęty 1343. przez budowniczego Mateusza Arras nie jest skończony, gdyż brak mu nawy, ma on być wykonany na wzór kolońskiej katedry. Wewnątrz znajdują się pomniki tutaj pochowanych królów i arcybiskupów pragskich, dalej relikwie św. Jana Nepomucena w srebrnej trumnie z bogatemi ozdobami z tegoż samego kruszczu i wrzekome szczątki św. Wojciecha (?) Prawie środek starego miasta zajął rynek, gdzie ścięto przywódzców protestanckiej partyi po bitwie na Białej górze 1620. pod Pragą, w której Maxymilian bawarski, wódz ligi pobił Fryderyka „króla zimowego“ i zmusił go do ucieczki Tutaj też kazał Wallenstein śmiercią ukarać jedynastu wyższych oficerów po bitwie pod Lutzen (1632) Na wschodniej stronie rynku wznosi się starożytny, niedawno w stylu gotyckim odnowiony ratusz o wieży, na której się znajduje słynny zegar astronomiczny w 1490. r. przez niejakiego Hamsza zrobiony: z uderzeniem każdej godziny otwierają się dwa okienka powyżej zegaru umieszczone, mimo których przesuwają się piękne rzeźbione i poruszające się postacie dwunastu apostołów. W tejże samej dzielnicy wznosi się nad Wełtawą wspaniały posąg

dzina tegoż. a dalej tłumy Słowaków patrzą ciekawie na polskie stroje wyglądające z okien wagonów, jadący wołają Eljen! a temu okrzykowi odpowiadają: Niech żyją Polacy!

W Mezu Laborcz stacya zapełniona miejscową ludnością — lecz Węgrów, a raczej szlachty węgierskiej ni śladu. Tym, co się spodziewali zastać ich tam, przeciągają się oblicza. ktoś bowiem puścił bajeczkę, że Węgrzy oczekują Polaków.

Po piętnastu minutach zatrzymania ruszamy z powrotem w drogę ciągnięci i pchani na wzniesieniu kolei trzema lokomotywami i po półtoragodzinnej wycieczce stajemy w Łupkowie.

Tu wsiadają do wozu salonowego Ich Eks. hr. Namiestnik i hr. Marszałek w towarzystwie radcy dworu Lobla i redaktora Gazety Lwowskiej p. Łozińskiego.

Z powrotem jazda idzie szybko, wszyscy wracają w jak najlepszem usposobieniu. W Zagórzu zatrzymuje się pociąg dłużej; tu przygotowano obiad wspólny do którego siadło z górą 200 osób. Podczas tego przygrywała nam muzyka Zagórska. Pan Namiestnik w osobnych apartamentach ustąpionych przez naczelnika stacyi p. Schencka, przyjmuje wizytę starostów powiatowych z Sanoka, Brzozowa i Krosna.

Lecz półgodzinne zatrzymanie mija, spieszą nas do odjazdu, wsiadamy więc i pędzimy, by wieczór stanąć do pociągu odchodzącego do Lwowa. Na maszynie towarzyszy pociągowi inżynier p. Bartmański. Gubimy po drodze różnych towarzyszów podróży, co wysiadają po stacyach i stajemy o godzinie trzy kwandranse na 7 wieczór w Przemyślu.

Pociąg osobowy już odszedł, lecz kolej Karola Ludwika dała umyślny pociąg. który odszedł ztąd o 8. a stanął wpół do 11-tej we Lwowie. Pożegnaliśmy naszych gości lwowskich i krakowskich i podziękowawszy urzędnikom kolei Łupkowskiej za niezwykłą troskliwość z jaką się nami opiekowali i na każdym kroku uprzyjemnić nam pragnęli jazdę.

Nie tylko im samym lecz i całemu zarządowi tej kolei winniśmy uznanie, pokazał on bowiem, iż nie o zysk mu chodzi, lecz o osiągnięcie wyższego celu t. j. pozostawienie miłego wspomnienia, wiążącego się z chwilą odjazdu N. Pana.

Opisaliśmy tu te szczegóły, które nie były podane w codziennych dziennikach, na opis jazdy ze Lwowa do Łupkowa nie starczyłoby już miejsca w naszem piśmie.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady z dnia 23-go b. m. Przewodniczący burmistrz Dr. Walery Waygart, radnych obecnych 24.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia. który bez zarzutu przyjętym zostaje, przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek p. Dr. Michała Kozłowskiego imieniem sekcyi 4-tej uchwala rada wypłacić kwotę 640 złr. 29 ct. za dostarczanie wiktuałów dla szpitala miejskiego, dalej 236 złr. 72 ct. za dostarczenie kwater dla oficerów i wojska w czasie przemarszu, pozwala na sprawienie 8 par butów mianowicie: 2 stróżom, 5 drożnikom i ogrodnikowi przyznając na ten cel kwotę 56 zł. Zatwierdza rachunek zwierzchności miejskiej za roboty krawieckie dla policyi miejskiej na 162 zł. 15 ct. jakoteż rachunek na 3 zł. 12 ct. za umieszczenie 12 koni i 8 ludzi wojskowych.

Prośbę stojkowego miejskiego Hajdemana o zaliczkę 36 zł rada odrzuca.

Imieniem sekcyi 5-tej odczytuje p. Frankowski rezygnacyę z godności radnego p. Przybylskiego nad którą rada do porządku dziennego przechodzi. Dressler Freund uprasza o wydanie z kaucyi złożonej przez p. Freudenheima na zabezpieczenie dotrzymania warunków dzierżawy propinacyi zł. 2.100. Ponieważ kaucya złożona przez p Freudenheima jest tegoż własnością a prosząca nie przedkłada cessyi, wnosi referent imieniem sekcyi odesłać petentkę do p. Freidenheima — co rada uchwala.

Wdowie po Szymonie Haraszczuku uchwala rada wypłacić jednorazową zapomogę w kwocie 25 zł., a kapralowi Pacześniowskiemu zł. 10. Jędrzejowi Ruckiemu zaś z powodu złego sprawowania się udzielenia zapomogi rada odmawia.

Ponieważ wedle ustawy winna gmina utrzymywać lekarza w celu oglądania zwłok zmarłych i tenże przez gminę ma być płacony, zawiadamia p. Frankowski radę, że lekarzem tym jest p. Biber a zastępcą Dr. Haszczyc. Z uwagi, że przeciętna śmiertelność w mieście wynosi 750—780 rocznie proponuje imieniem sekcyi wypłacić p. Biberowi rocznie remuneracyę w kwocie 200 złr. płatną w miesięcznych ratach począwszy od 1-go października b. r. a na pokrycie tego pobierać taksę za umarłego 50 ct. od której jednak biedni uwolnieni być mają.

Dr. Kozłowski uważa kwotę 50 ct. za wysoką i z uwagi. że dotychczas pobierano za kartkę pośmiertną 10 ct., obecnie ciężar utrzymania lekarza na gminę przechodzi proponuje 20 ct.

Dr. Mochnacki odczytuje nominacyę, z której wynika, że do oglądania zwłok przeznaczony jest Dr. Haszczyc a w zastępstwie jego p. Biber. Ponieważ zdaniem mówcy urzędowania nie można odstąpić jakby rzecz jaką i z uwagi, że Dr. Haszczyc jako lekarz miejski pobiera płacę, wnosi by czynność oglądania zwłok pozostawić w tym samym porządku jak nominacya opiewa, a za to wypłacać rocznie remuneracyę p. Haszczycowi 50 zł. a zastępcy tegoż p. Bibrowi 30. Taksy zaś 10 ct. pozostawić.

Przewodniczący Dr. W. Waygart potwierdza odczytaną nominacyę i oświadcza, że o tem starostwo zawiadomiono, ponieważ jednak taksa na groby jest bardzo niską, więc może by to razem połączyć, celem zaś dokładniejszego zbadania wniosek ten jeszcze raz do sekcyi odesłać.

Dr. Dworski zgadza się by w celu zbadania w kierunku przez p. naczelnika wskazanym, wniosek powyższy odesłać do sekcyi.

P. Frankowski odpowiadając po porządku przeciwnikom wniosku sekcyi, nie może pojąć co taksa grobowa może mieć wspólnego z taksą oględzin, a z uwagi, że wnioski obydwu ze sobą nic wspólnego nie mają, obstaje przy wniosku sekcyi tem bardziej że kwota 200 zł. za oglądanie 760—780 zmarłych, która liczba jest przeciętną, wcale za wysoką nie jest. W końcu wyjaśnia że oględziny pośmiertne od 10 lat wykonuje faktycznie p. Biber.

Przewodniczący potwierdziwszy okoliczność przytoczoną przez p. Frankowskiego, że rzeczywiście od lat 10-ciu p. Biber funkcyę oględzin pośmiertnych wykonuje, poddaje najprzód wniosek odrzucający do którego pp. Mochnacki i Dr. Kozłowski przystępują pod głosowanie. Przy głosowaniu upadają obydwa wnioski odrzucający i wniosek sekcyi.

Ponieważ przy szkole wydziałowej danego dyrektorowi pomieszkania tenże nie używał, gdyż było za szczupłe i nieodpowiednie, a dyrektor tejże szkoły p. Kropiwnicki z rekursem do rady szkolnej utrzymał się, przeto wnosi sekcya ponieważ w szkole wydziałowej sale obecnie próżno stojące tanim kosztem przeistoczyć się nie dadzą, ponieważ gmina winna dać mieszkanie dyrektorowi in natura, dać dyrektorowi mieszkanie w gmachu magistratualnym na 2-gim piętrze. Prośbie zaś tegoż by mu dopłacić 120 zł. za czas ubiegły do pomieszkania, którego sam nie używając za 180 zł. odnajął — odmówić.

Przewodniczący zwraca uwagę że w budynku magistratualnym oddane są 2 pokoje tow. muzycznemu a 2 tow. zalicz. urzędnikom a w pozostałych nie da się przeróbka odpowiednio przeprowadzić.

P. Haralewicz zauważa, że odpowiednie mieszkanie dyrektora jest w szkole jako gospodarza i jest za przeistoczeniem próżnych sal w szkole.

P. Roller z uwagi że są dwa pomieszkania w planie, stawia wniosek by sekcya jeszcze raz rozpatrzyła gdzie stosowniejsza i tańsza adaptacya da się przeprowadzić.

Ks. prof. Cymbul nie zgadza się z drugim wnioskiem sekcyi t. j. odmówić dopłaty 120 złr. Jeżeli jest skonstatowanem że dyrektor niemiał takiego mieszkania, jakie mu się należy, chociaż wprawdzie sam takowe odnajął, to w każdym razie dyferencya jeżeliby gmina sama odnajmywała nie może być znaczną, dlatego stawia wniosek by temuż dopłatę 120 złr. wypłacić.

P. Haralewicz korzystając z wniosku p. Rollera żąda by zawezwać budowniczego w celu oświadczenia gdzie przeistoczenie taniej kosztować będzie.

Dr. Mochnacki w przemówieniu swojem wykazuje, że pokoje dane tow. muzycznemu i tow. urzędników nie mogą stać na zawadzie, gdyż to łatwo da się usunąć przeznaczając inne pokoje tym towarzystwom, przez co na połączeniu innych pokoi z sobą korzystać można, z wnioskiem ks. prof. Cymbula zgadza się także, tem bardziej że gminie targować się nie wypada, a żądanie petenta za słuszne uważa.

Dr. Dworski zgadza sie z wnioskiem sekcyi ale tylko pierwszym, w drugim zaś popiera wniosek ks. prof. Cymbula, gdyż nie można czynić zarzutu p. Kropiwnickiemu, że zbyt tanio wynajął, gdyż lada komu odnajmywać nie mógł.

Przewodniczący nie wie czy sekcya pomieszkania w magistracie badała, gdyż tam potrzeba dawać nową podłogę i drzwi, jest zdania że w szkole taniej by się zdało to przeprowadzić, dla tego lepiej by było, tę sprawę jeszcze raz zbadać.

P. Frankowski dziwi się p. Haralewiczowi że stawiając wniosek swój, zdaje się jakby nie był na posiedzeniu sekcyi obecnym oświadcza że fantazyą się nie powodował w referacie, ale przedtem zbadał szkołę z p. budowniczym zastępcą Zajączkowskim i z p. Jarolimem, a przekonawszy się, że adaptacya w szkole znaczne koszta za sobą pociągnie, gdyż przeistaczając obszerne sale trzebaby kominy nowe budować, przyszedł do przekonania, że mieszkania w magistracie łatwiej i o wiele taniej da się przeistoczyć. Co się tyczy złej podłogi i drzwi to tego pojąć nie może, gdyż restauracya budynku tego zaledwie 2 lata jak ukończoną została, co zaś do dopłaty 120 złr., to obstaje przy wniosku sekcyi, tem bardziej że mieszkaniem sam p. dyrektor dysponował. Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek sekcyi t. j. dać mieszkanie w budynku magistratualnym oraz wniosek ks. prof. Cymbula dopłacić 120 złr. rocznie za czas ubiegły aż do oddania mieszkania temuż należącego się.

Byłemu katechecie gr. kat. szkoły panieńskiej ks. Kucyrybie uchwala rada wypłacić 50 złr. jako remuneracyę za zastępstwo chorego ks. Łuczki, przez który to czas żadnej płacy nie pobierał

Józefowi Blicharskiemu uchwalono wypłacić stypendyum nadane, ponieważ zdał maturę. Na sprawienie rekwizytów szkolnych uchwala rada zaliczkę w kwocie 300 złr.

Wezwanie starostwa by oddzielić targowicę końską od bydła rogatego w celu rewidowania koni, czy niema parszywych, odstąpiono zwierzchności do załatwienia.

Nad wnioskiem p. Rollera by na przyszłość posiedzenia rady odbywały się w środę, nie we Czwartek, z uwagi że dni obecnej rady już są policzone, przechodzi rada do porządku dziennego.

Na żądanie Rady szkolnej by w klasach powieszono wizerunek Zbawiciela uchwala rada na wniosek sekcyi wyasygnować kwotę 50 złr.

W końcu uchwala rada na wniosek sekcyi wypłacić 100 złr. p. Rollerowi za dozór przy robotach miejskich, na czem posiedzenie o godz. 8 zamknięto.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 15 września. Stupnicka Klementyna, lat 18, córka c. k. urzędnika; Smolnicka Felicya, l. 22 żona wł. real; Kuźma Ignacy, l. 47, szewc; Karnafel Anna, l. 54 wdowa; Pawłoswka Katarzyna, lat 42 wdowa, i dzieci 13 ogółem niżej lat 5 umarło 12; starszych do lat 20 umarł 1; ponad lat 20 umarło 4 osób płci obojej.

Karola IV. postawiony w 1848 r. na pamiątkę 500. letniej rocznicy założenia uniwersytetu pragskiego. Statua ta jest dziełem Ernesta Haehula, tego samego, który wypracował pomnik Beethovena w Bononii i przyozdobił statuami muzeum drezdeńskie.

Nowe miasto, w którem znać już późniejszy charakter, odznacza się szerokiemi dobrze brukowanemi ulicami, gdzie pomieściły się eleganckie sklepy prawie w niczem nie ustępujące wiedeńskim magazynom. Do piękniejszych ulic zaliczyć wypada Graben którego dalszem przedłużeniem jest ulica Ferdynanda; plac Wacława jest raczej wspaniałą szerokością swą ulicą, wzdłuż której ciągną się dwa rzędy drzew, a trzy latarń, środkowy składa się z kandelabrów wspaniale odlanych z żelaza, każdy ma po ośm latarń. Z budynków publicznych leży w tej części miasta muzeum narodowe czeskie bogate w zbiory z dziedziny historyi naturalnej i rozmaite starożytne zabytki, broń, narzędzia, naczynia itp i spora liczba ciekawych rękopisów. O nowym narodowym teatrze pragskim nadmieniłem już, tutaj dodać mi wypada, że jest on na ukończeniu, że go rozpoczęto w 1867 r. w pięknym stylu, renaissence, i ze ma pomieścić 2 000 widzów. Imponujący jest fronton od ulicy Ferdynanda, ozdobiony szeregiem rzeźbionych posągów

Pałac Wallen teina znajduje się na Małej stronie, olbrzymi ten budynek stanął na rozkaz Albrechta Wallensteina na gruzach dwudziestu mieszczańskich domów. Zawiera on trzy dziedzińce i duży nader starannie utrzymany ogród Ciekawym pokazuje burgrabia dziś jeszcze, salę audjencyonalną księcia, kaplicę, gabinet przeznaczony do kąpieli i kilka innych pokoi. W jednym z nich obaczysz wypchanego konia, który padł pod bohatyrem wojny trzydziestoletniej w bitwie pod Lutzen. Dzisiaj zamieszkuje pałac ten rodzina tegoż samego nazwiska, lecz z pobocznej pochodząca linii.

A i dzielnica żydowska posiada coś ciekawego, a mianowicie starą synagogę z VIII. wieku, jedyną w swoim rodzaju, gdyż w gotyckim zbudowaną stylu. Należy ona do pierwszych w Europie Biedna staruszka, zapadła się głęboko w ziemię, a wnętrze jej ciemne, zakopcone, nadaje tej budowie cechę pewnej ponurości Opodal tego domu modlitwy znajduje się również stary cmentarz żydowski, gdzie mnóstwo nadgrobków z rozmaitych wieków. Na uwagę zasługuje wielki sarkofag uczonego rabina Löwy zwanego, „der hohe Liva,“ słynnego fizyka, matematyka, astronoma i astrologa, który tutaj spoczywa wraz z swymi trzydziestu trzema uczniami. Następnie nadgrobek „Haendel Schmiedes“ (1628), której mąż z powodu wielkich zasług został do stanu szlacheckiego wyniesiony; o niej zaś samej powiedział mi żyd oprowadzający po cmentarzu, że była polską królową! Malarz czeski P. Havranek słusznie uznał godnym pędzla to miejsce spoczynku przejmujące grozą i tchnące powagą, obraz jego ozdabia obecnie wystawę przyjaciół narodowej sztuki w Pradze.

Na tem kończę opis kilku szczegółów, nad którymi zastanowienie się przez chwilkę przynajmniej, wydało mi się koniecznością. U znajęcych Pragę chciałem wywołać wspomnienie tego, co niegdyś widzieli, a nie znającym miasta zamierzałem skreślić obraz jego piórem, by podzielić się z nimi tem, co na mnie silniejsze wywarło wrażenie. Śliczną jest ta Praga, miasto pamiątek, jest ona tem dla każdego Czecha, czem dla Polaka starożytny Jagiełłów gród, a nawet i dla obcego ma wiele powabu, gdyż z nią łączą się wspomnienia ważnych dziejowych chwil, które wstrząsnęły całą niemal Europą. Czytając dzieje XV i XVII. wieku, gdzie wypadki wojny trzydziestoletniej i husyckiej krwawemi wyryte głoskami, często spotykamy się z nazwiskiem stolicy ziemi czeskiej,

Z zakładów naukowych nadmienić muszę nieco o starożytnym uniwersytecie pragskim założonym w 1348 r. przez Karola IV, na wzór paryskiego. W XV wieku liczyła ta wyższa szkoła 20.000 słuchaczy, lecz gdy Wacław, spory powstałe między krajowcami a przybyłymi z zagranicy studentami rozstrzygnął na niekorzyść ostatnich, wyniosło się kilka tysięcy obcych słuchaczy i profesorów z Pragi, (1409) co spowodowało założenie uniwersytetów w Lipsku, Ingolstadtcie, Roztoku i w Krakowie, Od tego czasu nie wzniosła się więcej ta instytucya naukowa do dawnej świetności. Językiem wykładowym jest dzisiaj niemiecki, lecz wypadki dni ostatnich (sprawa rektora Macha) każą się spodziewać może zmian niejakich pod tym względem

Przyszłość to okaże, — mnie jako korespondentowi waszemu nie wolno bawić się w augura, lecz opisywać to tylko, co miało miejsce i jest faktem historycznym Dopełniwszy więc jak mi się zdaje wiernie mojego zadania, kończę na dzisiaj moje sprawozdanie, gdyż i tak postąpiłem sobie może niedelikatnie nadużywając przez czas tak długi cierpliwość pięknych czytelniczek, które nigdy nie mają jej wiele. — A więc do widzenia po uroczystościach cesarskich we Lwowie dokąd spieszę jutro, aby porównać je z odbytemi w Krakowie na które wyjechałem umyślnie.

We wrześniu 1880.

NADESŁANE.

W ciężkim smutku, jakim nas Pan Bóg nawiedził przez śmierć naszego najdroższego dziecięcia, doznaliśmy serdecznego współczucia ze strony Szanownych sąsiadów, znajomych i przyjaciół, którzy w dniu po grzebu licznie się zgromadzili, by zmarłej oddać ostatnią posługę. Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować, czynimy to niniejszem piśmiennie serdecznem „Bóg zapłać“. *Dr. Mikołaj Antoniewicz.*
Marya Antoniewiczowa.

Ruch pociągów
na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m 45 r.
z Węgier na Zagórz przychodzi: „ „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi międz. „ 8 „ 45 w
do Stryja „ „ „ 4 „ 9 r.
do Zagórza i Stryja przychodzi. m g. 5 „
ze Stryja przychodzi: „ „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ceny w Przemyślu 24 wrześn. 1880.

100 kilg. pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 50 cnt.
„ żyta . . „ 9 „ — „ 9 25 „
„ jęczmienia „ 6 „ — „ 7 — „
„ grochu 10 „ „
„ owsa . „ 6 „ — „ 6 15 „
„ koniczyny „ 45 „ — „ 50 — „
„ wyki . . „ 6 „ 35 „ 6 50 „
„ kartofli „ 1 „ 20 „ 1 — „
„ siana . „ 2 „ 60 — — „
kwarta masła 70 cnt
100 jaj 2 złr. 20 cnt.

Kursa w Wiedniu 25 września o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	72.65
„ „ „ w notach	71.60
Losy z 1860 r.	13050
Akcye Banku narodów.	8.17
„ kredytowego	283.50
Londyn	118.20
Renta w złocie	87.70
Srebro	
Dukat	5.63
Napoleondor	9.41
100 Marek	58.25
Rubel papierowy	1.22

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat kapituły w Przemyślu.